

Protokół przesłuchania świadkaODNIS
8C

Warszawa dnia 18 stycznia 1946r w Warszawie, asesor sądowy Antoni Krzętowski, delegowany do Oddziału Warszawa-Miasto Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczym świadek zeznał co następuje :

| | |
|----------------------|------------------------------|
| Imię i nazwiska | Maria Polińska |
| Wiek | lat 54 |
| Imiona rodziców | Piotr i Marianna |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa ul. Bagatela nr. 10 |
| Żądanie | dozorczyni domu |
| Wyznanie | rzymsko-katolickie |
| Karalność | niekarana |

Jestem dozorczynią domu przy ulicy Bagatela nr. 10. Pełniłem tę funkcję również za czasów okupacji i w czasie, gdy wybuchło Powstanie Warszawskie. Z domu naszego widać dobrze teren dawnego G.I.S.Z. u oraz ogródka Jordanowskiego, trzeba jednak obserwować z wyższych pięter domu. Znajdowałam się przy ulicy Bagatela 10 do dnia 5 sierpnia 1944r, gdyż w tym dniu zostałam zabrana przez Niemców na estapo przy Alei Szucha 25. Ja sama przez cały czas pobytu swego na Bagateli w czasie Powstania z mieszkania swego, które znajdowało się na parterze, nie wychodziłam i dlatego żadnych obserwacji co do tego co działo się na terenach G.I.S.Z. u osobiście nie poczyniłam. Natomiast mąż mój często zachodził na szóste piętro naszego domu, stąd obserwował teren ogródka Jordanowskiego i mówił mi, że widział tam ogromną ilość trupów, oraz widział jak ludzie, noszący ubrania na sobie takie jak aresztańcy z ulicy Gęsiej, a mianowicie, ubrania koloru siwego, kopali tam duży dół. To samo potwierdził również i mój syn, któremu jednak po za jednym tylko wypadkiem, zabroniłam wyglądać na ogródek Jordanowski. Mąż nie wspominał mi o tym aby widział kiedykolwiek samą egzekucję. Przypuszczam, że nie widział on samej egzekucji dlatego, że po domu naszym kręcili się stale Ukraińcy i Niemcy i dlatego nie obserwował on nigdy za dnia, a tylko wieczorem przy szarówce albo też rano w godzinach wczesnych. W dniu 3 sierpnia 1944r był wiatr z kierunku ogródka Jordanowskiego z terenów G.I.S.Z. u i uniósł nam ze sobą duże ilości dymu cuchnącego, przypominającego zapach jakby tłących szmat, ja jednak żadnego palenia trupów nie widziałam. Mówiła mi później Józefa Marian, że widziała jak na terenie ogródka Jordanowskiego palono ciała. W dniu 5.VIII około godz. 14-15 ja razem z mężem i synem/ Michałem i Antonim Polińskimi/, oraz czterema innymi osobami z naszego domu, wyprowadzona zostałam z domu i przyprowadzona do gmachu Gestapo przy Alei Szucha 25. P. drodze odłączono od nas męża mego i syna i widziałam jak Niemcy wprowadzili ich do domu przy ulicy Litewskiej 21. Widziałam ich wówczas po raz ostatni - co się z nimi stało do dziś dnia nie wiem. Nas kobiety zatrzymane na podwórzu gmachu Gestapo i przedrzymano do następnego dnia t.j. do dnia 6.VIII. do godz 10 rano. Było zaś tam około 4 tysiące kobiet. Gdy byłyśmy jeszcze przed gmachem Gestapo, to spotkałyśmy się z kilkoma kobietami, które powracały z wyprawy na Powstańców, w czasie której użyte były przez Niemców jako ochrona czołgów, t.j. były pędzone przed czołgami p-ko stanowiskom Powstańców. Nie widziałam jednak pomiędzy nimi takich, które byłyby ranne. Kobiety te mówiły mi, że konwojujący ich Niemcy zakładali sobie na głowy chustki, aby w ten sposób udając kobiety odwrócić od siebie ogień Powstańców. Za ulicą przed gmachem Gestapo w dniu 5.VIII. 1944r zabrano z pośród nas 18 kobiet na czołgi, a mianowicie po 6 kobiet na każdy z trzech czołgów, które w chwilę potem wyruszyły p-ko Powstańcom. Niemcy zapowiadali tym kobietom, że niemiecka kula ich nie ruszy, chyba że w wypadku ucieczki, oraz że jeśli spotka ich co złe to ze strony "bandytów" to znaczy Powstańców. Wiadomo mi, że jedna z pośród tych ofiar nie powróciła już więcej z tej wyprawy, a mi

nowicie matka ² małej dziewczynki, która znajdowała się w pobliżu mnie
Co do reszty, to nie wiem czy powróciły wszystkie. W dniu 6 sierpnia
1944r Niemcy ogłosili nam, że wypuszczą nas na wolność i istotnie
o godzinie 10 rano wyprowadzili nas na Plac Zbawiciela, a stamtąd
do rogu ulicy Litewskiej i Marszałkowskiej, gdzie puszczono nas na wo-
ność. Ja udałam się wówczas razem z innymi w kierunku barykad pow-
stańczych i przedostałam się na ich stronę. Niemcy zapowiadali nam
jeszcze w Gestapo wypuszczenia nas na wolność, powiedzieli nam, abyś-
my uprzedzili Powstańców, żeby zaprzestali tej głupiej walki, gdyż nie
ma ona dla nich najmniejszego sensu.
Odczytano .

Polińska.

P.o.Sędzia /-/A.Krzętowski.

z zgodność
Sędzia
BAGINA
